

Przetwornik Audiolaba przybył do testu rzutem na taśmę, niemal wprost ze składu celnego. I dobrze się stało, że zdążył! Zablysnął bowiem wyjątkowymi zaletami. To jeden z najbardziej funkcjonalnych przetworników na rynku, zbudowany z wykorzystaniem elementów właściwie niespotykanych w tym zakresie cenowym. Chyba że w innych urządzeniach Audiolaba...

Nielatwo krótko zdefiniować, czym jest M-DAC – to jakby kilka urządzeń w jednym. Testujemy go przede wszystkim jako przetwornik cyfrowo-analogowy, lecz to swego rodzaju umowa. Uprawniona, bo jak sama nazwa urządzenia wskazuje, DAC jest tu podstawą, bez niego nie da się wykorzystać żadnej innej funkcji. A są tu jeszcze: wejście USB, wzmacniacz słuchawkowy i elementarny przedwzmacniacz liniowy – czyli regulacja poziomu.

Obudowa jest średniej wielkości – to dawny rozmiar „midi”, z przednią ścianką o szerokości 244 mm. Duży wyświetlacz wygląda jak OLED, jest ładny i komunikatywny. Odczytamy z niego wybrane wejście, siłę głosu, częstotliwość próbkowania, a także realną, tj. zmierzoną, długość słowa. Jest też informacja o tym, czy przetwornik zsynchronizował się z napędem („locked”). Po wybraniu któregoś z dostępnych trybów ustawienia urządzenia, odczytamy także balans między kanałami (numerycznie i graficznie) oraz wybrany filtr cyfrowy. Gałka służy do ustawiania wielu parametrów, niezależnie od niej są przyciski menu oraz filtra cyfrowego, przyciski zmieniające wejście a także podłużny – charakterystyczny dla Audiolaba – przycisk wyłącznika sieciowego. Na froncie, bo gdzieżby indziej, znajduje się też gniazdo słuchawkowe – duży jack.

Tyż jest równie interesujący: mamy do dyspozycji pięć wejść cyfrowych – dwa elektryczne S/PDIF (24/192), dwa optyczne TosLINK (24/96) i jedno asynchroniczne USB (24/96). Są też dwa wyjścia cyfrowe – optyczne i elektryczne – i oczywiście wyjścia analogowe – niezbalansowane RCA, zbalansowane XLR (M-DAC jest w pełni zbalansowany). Gniazda RCA są znacznie wyższej klasy niż cyfrowe. Urządzeniem możemy sterować za pomocą ładnego pilota.

Patrząc do wnętrza urządzenia, też trudno się nie cieszyć. Na dużej płycie znajdziemy znakomitą część cyfrową i równie ambitną analogową. Sercem M-DAC-a jest nowoczesna 32-bitowa kość ESS Sabre ES9018S, stosowana m.in. przez McIntosha. Ma osiem kanałów i jest zintegrowana z odbiornikiem cyfrowym, układem de-jittera, upsamplingiem oraz oversamplingiem. Jak się dowiadujemy z materiałów firmowych, zaimplementowano w niej jeszcze więcej: m.in. wybór filtra cyfrowego, układ dekorelujący, sprawdzający LSB (dla USB/Windows XP) itp.

Sekcję analogową zbudowano z wykorzystaniem układów scalonych na wejściu i tranzystorów JFET na wyjściu. Te ostatnie pracują w klasie A w układzie CROSS (Current Regulated Output Stage Solution), opatentowanym i licencjonowanym przez firmę Lakewest Audio (firma ta przygotowała także 8200CD oraz DACMagica Cambridge Audio). Bardzo rozbudowany jest też zasilacz, z wieloma stopniami stabilizacji i aż 29 kondensatorami filtrującymi. Transformator wyprowadzono na zewnątrz do plastikowego pudełka.



Pilotem można sterować wszystkimi funkcjami przetwornika, a także kompatybilnymi napędami CD.

Audiolab M-DAC

BRZMIENIE

M-DAC to funkcjonalnie rozwinięte urządzenie, dlatego przy odsłuchu trzeba przyjąć jakieś priorytety. Dla mnie najważniejsza była praca w roli DAC-a, potem wzmacniacza słuchawkowego i na końcu (opcjonalnie) w charakterze przedwzmacniacza (regulacja siły głosu w domenie cyfrowej).

Ale na sam początek jedna zaskakująca rzecz – na wyświetlaczu przetwornika odczytamy zarówno numer wybranej w napędzie ścieżki, jak i poziom siły głosu na wskaźniku przypominającym stary, dobry magnetofon kasetowy, a także CD-Text. Dobra, przywał czymś jeszcze, bo mi mało...

Myslenie o kupieniu za te pieniądze przetwornika innego niż M-DAC jest usprawiedliwione tylko wtedy, jeśli świadomie szukamy innego (niż tutaj) balansu tonalnego. Jeśli chodzi o rozdzielczość i dynamikę, to żeby znaleźć mu godnych rywali, trzeba się przenieść powyżej 10 000 zł.

Tutaj trzeba jednak zaakceptować charakterystyczną barwę. Mamy w niej dużo góry i sporo wyższego basu. Wszystkie zakresy są bardzo czyste, nie kliniczne, ale nienerwowe, niepobudzone ani nieocieplone. System nastawiony od początku na szybkość i neutralność może z Audiolabem zagrać zbyt jednoznacznie, zbyt jasno. Wcale nie za lekko, bo choć ten DAC mięcha nie generuje, to jednak okolice 100 Hz są mocne, z uderzeniem i wypełnieniem. Urządzenie jest przy tym nieustannie niezwykle rozdzielcze. Każde przejście wyżej w długości bitów (bardziej) czy częstotliwości próbkowania (nieco mniej)

odbija się na dźwięku – z hi-res mamy lepiej definiowaną przestrzeń i plastyczność.

Podsumowując: M-DAC zaskakuje klasą. Tu nie ma żartów – zarówno wybitna funkcjonalność, jak i bardzo dojrzały dźwięk powodują, że zasługuje on na wielki szacunek. Tym bardziej, że bardzo dobrze gra też z wejścia USB; całkiem dynamicznie, bez spłaszczenia typowego dla dużej liczby innych tego typu wejść.

Po wpięciu słuchawek sygnał na wyjściach analogowych zostaje odłączony. Znowu jest świetnie, nie stosujemy tylko słuchawek o zbyt wysokiej impedancji lub niskiej skuteczności. Niepotrzebny będzie wówczas żaden specjalistyczny wzmacniacz zewnętrzny.

A preamp? Niezależnie. Jeśli tylko przedwzmacniacz w integrze albo nawet zewnętrzny jest zbyt mało rozdzielczy, a na tym nam zależy, to warto spróbować M-DAC-a. Nie dostarcza barwy i wypełnienia najlepszych hi-endowych przedwzmacniaczy, lecz za te pieniądze... Rewelacja od A do Z.

M-DAC

CENA: 4000 zł

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE

Mała, ale znakomita obudowa, wewnątrz fantastyczne układy cyfrowe i bardzo dobre analogowe. Małe cudeńko.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wzorcowo i to bez względu na cenę, zarówno w obsłudze, jak i w możliwościach. Bajeczny wyświetlacz, regulacja poziomu, wyjście słuchawkowe, regulowane filtry...

BRZMIENIE

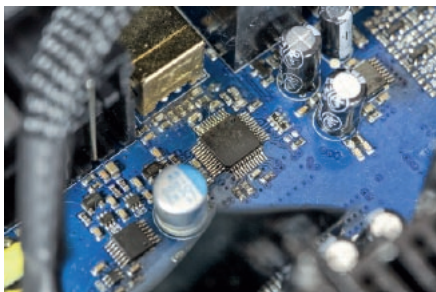
Dynamiczne, rozdzielcze, czyste. Mocny wyższy bas i wyraźna góra.



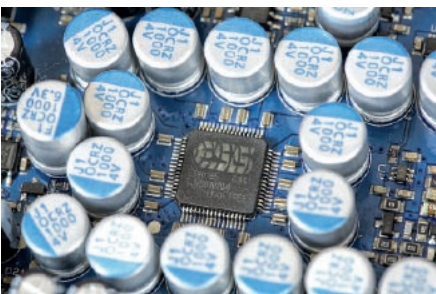
Uwagę zwracają wyjścia cyfrowe, którymi możemy wypuścić na zewnątrz „poprawiony” sygnał.



Odbiornik cyfrowy 24/192. Obok niego rzecz rzadko spotykana, a bardzo pomocna: transformator dopasowujący, gwarantujący właściwą impedancję łącza.



Programowalny układ DSP Texas Instruments TAS1020B – układ odbiornika i konwertera USB 24/96.



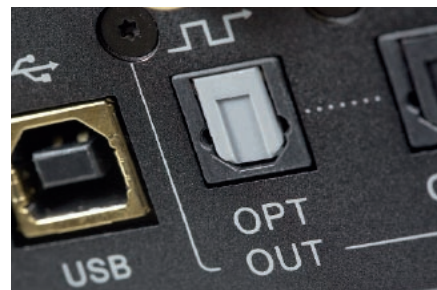
DAC ESS Sabre – cyfrowe serce urządzenia.



Wnętrze jak z DAC-a za 20 000 zł!



Gniazda RCA wyjść analogowych są wyjątkowo wysokiej jakości.



Wejście USB akceptuje sygnał do 24 bitów i 96 kHz.

R E K L A M A